

Aktor bez teatru nie istnieje...

(Dokończenie ze strony 3)

reklamami. Współczuję aktorskiej młodzieży. I to bardzo!

- Czy widzi Pan siebie w rolach czarnych charakterów?

- Grywałem czarne charaktery. U Piotrka Weresniaka w jednym z odcinków „Kryminalnych” zagrałem wyjątkowo paskudną postać. Mackie Majcher i Peachum z „Opery za 3 grosze” to też nie kryształowi ludzie. Ale rzeczywiście rzadko reżyserzy proponują mi takie role. A szkoda, bo lubię.

- Zagrał Pan wiele ciekawych postaci, zarówno teatralnych, jak i kinowych, czy jest jakaś postać, z którą mógłby się Pan w jakimś stopniu utożsamiać?

- Grając jakąkolwiek postać, utożsamiam się z nią w pełni. Nie potrafię grać wyłącznie technicznie. Ale najbliższy mojej psychice był Cervantes / Don Kichote z wspaniałego musicalu „Człowiek z La Manchy”.

- Panie Wiktorze, czy jako tak bardzo popularny aktor, czuje się Pan spełniony zawodowo, czy jednak nadal czeka Pan na rolę swojego życia?

- Nie czuję się spełniony, ale także nie czuję się wypalony. Choć znam to uczucie. Bronię się przed nim z całych sił. Czy czeka mnie jeszcze coś ekscytującego w moim zawodzie? Nie wiem. Wierzę, że tak. Bo jeśli nie... Do zobaczenia w otworze scenicznym i na srebrnym ekranie...

- Dziękuję Panu bardzo w imieniu czytelników „Gazety Kulturalnej”, jak i swoim własnym.



Impresja o niezapomnianej pamięci...

...Jest 28 kwietnia 2010... Na kościelnej wieży zegar wskazuje godzinę 11:45... Jestem w parku w Żelowie...

Niebo jest niebieskie. Od czasu do czasu zęglują wielkie, białe formacje chmur i tworzą niebo jeszcze bardziej niebieskie. Ludzie „napływają” ze wszystkich stron, tłoczą się koło nowego monumentu, chętnie, ciekawie, pełni oczekiwania, cicho rozmawiając... Jest wystarczająco dużo do zobaczenia.

Na środku pięknie wyremontowanego placu wielki kamień z pięknymi literami, jako pamiątka na 70-lecie Zbrodni Katyńskiej. Na miedzianych tabliczkach nazwiska... Osiem nazwisk. To żelowscy „katyńscy”. Obok płaski kamień z nazwiskiem zmarłego prezydenta i jego żony. Smoleńsk... a może drugi raz Katyń?...

Wszystko otoczone młodymi krzaczkami i

pięknymi białymi kamykami, idealnie położonymi, jeszcze świeże... Miejsce godne upamiętnienia...

Sztwno, prawie grożąco stoi warta honorowa po przeciwległych bokach kamienia. Kamienia z długą historią, o wiele dłuższą niż owe 70 lat oczekiwania. Ostre boki kamienia w czasie jego poruszającej historii dawno już się stępiły. Symbolika? Właściwie wisi, jak koło młyńskie na naszej szyi, na szyi Polski...

Warta honorowa dalej stoi sztywno, nieruchomo, tak, jak kamień. Broń z bagnetami, po skosie na piersi. Na piersi Polski.

Słyszę w oddali grupę: trąbki i bębny... I wtedy ukazuje się pochód – poczty sztandarowe wszelkich organizacji trzepoczą na wietrze. Brzmi muzyka marszowa. Żołnierze z bronią zajmują miejsce obok mnie, w dwuszeregu. Orkiestra maszeruje na wskazane miejsce. Uroczystość rozpoczyna się... Organizacja perfekcyjna. Obok mnie stoją dzieci, dużo dzieci, to dobrze, że uczą się historii, niech pamiętają...

Na środku placu, po lewo, siedzą zaproszeni goście z Warszawy, Łodzi, Łasku, Bełchatowa... Wśród nich Burmistrz Malinowski, jako gospodarz...

Ludzie, połączeni w ekumenicznej modlitwie, oddają hołd pomordowanym. Pamiętają jeden z największych mordów najnowszej historii, tę krwistoczerwono kartę w polskich dziejach... Trzeba o tym mówić... Trzeba wymieniać nazwiska... Trzeba pamiętać o tych, którzy stracili swoje życie w imię bezdusznej, międzynarodowej, prowokującej polityki tamtych lat...

W czasie odczytywania nazwisk duża, szara chmura zasłoniła niebieskie niebo. Pokrzykiwania dużych, czarnych ptaków, mających swoje gniazda na drzewach, nadają tej chwili specyficznego wyrazu... Młodzież odśpiewała religijne pieśni. Duchowni odczytali teksty modlitw, także ten, z księgi Jozuego: „Pod dębem, przy świątyni Pana, postawił Jozue kamień, który miał służyć jako świadek, który wszystko słyszał to, co powiedział do nas Pan. Ten kamień miał być świadkiem i miał zapobiegać abyście nie wyparli się waszego Boga...!”. Prawie wszyscy zgromadzeni oddali się emocjom chwili...



Foto: Andrzej Dębowski

Apel poległych zrobił na zebranych wielkie wrażenie. Znowu padały nazwiska, znowu wzruszenie, znowu łzy...

Wystrzały salwy honorowej podkreśliły ton szacunku... Bębny... Moment czczenia poległych przez składanie kwiatów od wszystkich zgromadzonych instytucji i organizacji... Od czasu do czasu przez chmury przebija się słońce, jako mrugnienie od Boga, jakby chciał powiedzieć: „Nie martwcie się, ja mam waszych synów już dawno wypisanych na mojej dłoni”...

Posadzenie czterech dębów symbolizuje sięganie życia do pracy nad lepszą przyszłością. Bo

dęby są silne...

Dzieci przynoszą znicze... Światło w ciemności chwili... Młody i stary... Kościół i Państwo... zjednoczeni w emocjonalnej chwili upamiętnienia... pamiętania...

Oni są ludźmi przeszłości...

Oni są tu razem wymienieni...

Oni są z nami połączeni w miłości i opowieściach, które tak chętnie wspominamy, w zapachu kwiatów, w piosence, która rozkwita z żalu...

Ludzie przeszłości, nie są zapomniani...

Oni są w innej świadomości... Mogą spać u Boga, tam, gdzie ból nie ma dostępu...

Ludzie przeszłości...

Oni są w świetle...

Oni są wolni!...

ARIE BOOMAN

Tłumaczenie z holenderskiego:

Bożena Gwiazdowska

Paweł Kuszczynski

Tryptyk katyński

Jeszcze nie zdążyli udźwignąć ciężaru Września pojmani przez współnajeżdźcę. Znaleźli się na wschodzie i północy, gdzie nawet Bóg jest daleko i do ludzi rzadziej przychodzi.

Zamknięci w oczekiwaniu, okradzeni z jutra.

W świtanu dnia krzyk.

Zdrętwiali w zdumieniu drzewa. Nie dowiemy się jak umierają orły.

Notatniki słów ostatnich:

„Pogoda słoneczna, na polach jeszcze dużo śniegu” – przechowała ziemia.

Po przedłużanej znowie mordowana pamięć wybuchła jak rzeka.

Listy opowiedziały, brązowe fotografie przywołały przerwane lato, broszurę, którą ojciec ukrył pod dachem, prawniczka przeczyta.

Staną krzyż – symbol proporcji.

Płomień wskrzesza umarłych.

Malwina Zofia Schwieters

Westchnienie i ból

Przez pół wieku nie było pomnika

Była miłość i pamięć i żal –

Przez pół wieku nie było prawdy

Była wiara i bezkresna dal...

I wspomnienia...

Bezgraniczny serca ból.

Dziś jest ziemi męczeńskiej garsteczka

Jak w zacytnie życiodajna sól.